



Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej

w kościele Świętego Piotra i Pawła
w Gdańsku

Przy ulicy Św. Kruka w Gdańsku w ponad 600-letniej gotyckiej wieży tego Piotra i Pawła mieści się Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej, szczególnej opiekuńki Ormian Polskich i wszystkich innych Jej czcicieli. Kult Maryjny związany jest tutaj z cudownym obrazem stanisławowskiej Płaczek Madonny i w sumie trwa od 265 lat, na Ziemi Gdańskiej od lat pięćdziesięciu. Nie wielki to okres, zarówno w dziejach tysięcznego miasta, jak i w wieży, jednak na tyle długi aby jego historia spłótła się z losami wielu wiernych. Przypadać ca 70-ta rocznica koronacji tego cudownego obrazu staje się okazją do przypomnienia jego dziejów.

Obraz Matki Bożej Łaskawej powstał na przełomie XVII i XVIII wieku jako replika wizerunku Jasnogórskiej Madonny. Nieznana jest dokładna data wykonania płótna. Analiza porównawcza pozwala na nieco cięlsze datowanie. Szata w jakich przedstawiona jest Madonna na naszej kopii odpowiada wzorem jasnogórskiej sukience zwanej "perłowa". Obraz Jasnogórski ekspozycyjno w różnych strojach. Wspomniana sukienka używana była w latach 1683-1707. Tak więc może na przypuszczać, iż obraz nie w tym czasie został skopiowany. Wykonano go według szkoły polskiej z XVI wieku, tempera, na drobno tkanym płótnie pokrytym kredowym zaprawą o gładko szlifowanej powierzchni, namalowany na ramy. Zewnętrzna warstwa malowidła to tradycyjny werniks. Obraz ma wymiary 56 x 70 cm. Przedstawia Madonnę o niadej twarzy bez blizn charakterystycznych dla jasnogórskiego pierwowzoru. Głowa spowija ciemnozielony szal (maforion) zdobiony białymi ornamentami

w kształcie ro linnych splotów. ółta lamówka zdobi brzegi szala i czerwonej sukienki, widocznej w niewielkim fragmencie nad uniesion do serca praw r k . Nad głów korona namalowana ornamentem punktowym imituj cym szlachetne kamienie. Wokół korony promienista gloria i kr g dwunastu gwiazd. Posta Madonny widoczna jest cz ciowo od pasa w gór . Dzieci tko Jezus przedstawiono w pozycji siedz cej. Prawa r ka Dzieci tka uniesiona jest w ge cie błogosławie stwa, w lewej trzyma ksi k . Jego sukienka koloru karminowego pokryta jest ornamentem kwiatowym i wyko czona jest ółt lamówk . Koron na główce otacza promienista gloria i gwiazdy takie jak u Maryi. Kolor tła jest br zowy i namalowany płasko. Obraz niestety nie jest sygnowany.

Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z kronik ko ciółta w Stanisławowie na Podolu i odnosi si do roku 1742. Niestety ksi gi parafialne i archiwalia ko ciółta stanisławowskiego uległy zniszczeniu, a odtworzenie najstarszej historii cudownego obrazu mo liwe jest jedynie po rednio poprzez opracowania dokonane na przestrzeni wieków oraz w oparciu o tradycj zachowan przez Polskich Ormian. Głosi ona, e obraz namalował 70-letni pobo ny malarz Daniel na yczenie sekretarza gminy ormia skiej Doninga [pol. *Dominik*]. Pocz tkowo umieszczony w domowym ołtarzyku, co było powszechnie przy j tym zwyczajem, słu ył do rodzinnych praktyk religijnych. Doning jako pierwszy dost pił za po rednictwem obrazu wielkiej łaski uzdrowienia. Dzi ki arliwej modlitwie i gł bokiej wierze uleczony został cudownie z ci kiej choroby oczu. On te jako pierwszy miał ujrze

ły na twarzy Madonny. Nie czuj c si godny posiadania we własnym domu takiego skarbu, odniósł obraz do pobliskiego ko ciółka, gdzie ły na twarzy Maryi jeszcze bardziej były widoczne. 22 sierpnia 1742 r. komisja składaj ca si z osób wieckich i duchownych przy udziale tłumu wiernych, stwierdziła niezaprzeczalnie nadprzyrodzony charakter tego zjawiska. Welon, którym ociera no ły płyn ce po twarzy Madonny umieszczony został w relikwiarzu. Z czasem przyj ło si , by na pami tk oficjalnego uznania cudu stanisławowskiego raz do roku 22 sierpnia, po uroczystej mszy wi tej podawa wier nym relikwiarz do ucałowania, (potem tak e ka dej soboty po mszy wi tej). Oblicze Matki Bo ej nie zawsze było smutne i zapłakane. Mi dzy Ni a wiernymi wy wi zywał si niezwykle dialog, w którym nie było słów. Zdarzało si , e gdy wierni intonowali pie „B d pozdrowiona”, smutna twarz Madonny zaczynała ja nie i pozostawała przez pewien czas spowita jakby u miechem. Podczas mszy wi tej w Dzie Zaduszny 1742 r., któr odprawiał ks. Manugiewicz w chwili konsekracji nast piła zmiana barw obrazu. Cały nasycił si kolorem bł kitnym i taki pozostał a do ko ca mszy. W ród ze zna po wiadczonych w tych czasach s inne, mówi ce o przedziwnym wietle otaczaj cym cudowny wizerunek, przybieraj cym kształt wielkich promienistych gwiazd. Zalecono, by w miejscu tak wyra nej działalno ci Łaski Bo ej codziennie zapalana była wieczna lampka. Wkrótce okazało si , e zapala si sama, je li kto zapomniał to zrobi . Cuda i łaski jakich doznawali czciciele pła czcej Madonny były tak liczne, e bardzo szybko określono j mianem Łaskawej, a tak e Cz stochowskiej.

Mówiono: *Je li nie mo esz odby pielgrzymki do Cz stochowy i tam rzuci si na twarz przed Jasnogórszk Pannienk , udaj si do niej w Stanisławowie, a nie zawie dziesz si w swojej nadziei.* Szybko okazało si , e mała wi tynia nie jest w stanie pomie ci wielkich rzesz pielgrzymów. Ormia scy kupcy, przy wsparciu hetmana Potockiego, wła ciciela miasta, zainicjowali 28. maja 1743 r. budow nowego ko cioła. Kamie w gielny poło ony przez hetmana nosił wyryty napis: *Trzykro Błogostawionej Naj wi tszej Bogarodzicy kamie , miasto i dusz razem pod dziewicze stopy.* Po dwudziestu latach stan ł murowany, utrzymany w stylu pó nobarokowym ko ciół. Nie znane s nazwiska architektów i budowniczych ko cioła. Z artystów wymieni mo na jedynie Jana Soleckiego, twórca fresków sklepiennych z roku 1800 o tematyce biblijnej. Wn trze zdobiły rze by archaniołów i wi tych, obrazy z postaciami apostołów na ka dej z 14-tu wielkich kolumn i ambona ze srebrzystego a urowego metalu wy cietana od wewn trz barwn tkanin . Poza ołtarzem głównym było 11 ołtarzy mniejszych. Na marmurowej posadzce stały rze bione, d bowe ławki. Ko ciół nosił wezwanie Naj wi tszej Maryi Panny Łaskawej. Najwi kszy skarb ko cioła stanowił obraz, który wniesiono tu uroczy cie 20 pa dziernika 1763 r. Odbyło si to przy huku dział, d wi ku dzwonów i radosnej pie ni, a sam hetman Potocki, mimo bardzo złego stanu zdrowia, niósł obraz. Umieszczono go w wielkim ołtarzu. Obraz wstawiony był w srebrne ramy i przesłoni ty sukienk z pożącanego „bakwanu”. Było to najprawdopodobniej dzieło ormia skich złotników z lwowskiego warsztatu. Po obu stronach obra-

zu umieszczone zostały witryny z wotami. Cz z nich stanowiły te, które wcze niej nabijane były bezpo rednio na obraz (według dawnego zwyczaju). Podczas konserwacji obrazu ujawniono a 289 ladów po gwo dziach, z których niektóre przebiły nawet drewniane ramy. Sława obrazu i pi kno ko cioła przyci gały nie tylko wiernych obrz dku ormia skiego. Tam modlili si wszyscy, którym na sercu le ał los Ojczyzny. Powszechnie upatrywano we łzach Matki Bo ej zapowied nieszcz gro cych Polsce. I cho los był ju nieuchronny, bo wiekowa niewola nadeszła wraz z rozbiorem w roku 1772, to nadzieja na pomoc Łaskawej Matki nigdy nie wygasła w sercach. ycie religijne kwitło jak nigdy przedtem, dawało sił do przetrwania najci szych lat. Kryzys dotkn ł Stanisławowian ju w 1764 r.: domowe rewolucje, konfederacje halickie, inwazja wojsk rosyjskich na Pokucie, kilkuletnia okupacja, a tak e d uma z 1770 r. Stanisławów zatracił dawn swój wietno . To pi kne i bogate miasto ograbiono z jego wietno ci. Ucierpiało tak e sanktuarium. U schyłku XVIII w. skonfiskowano niezliczon liczb wotów. W 1806-7 roku rz d austriacki nało ył kontrybucj na wszystkie wyroby srebrne. Wota brano „na wag ” i wraz z cennymi naczyniami liturgicznymi zabierano na przetopienie. Pownownie kontrybucj nało ono w latach 1809-10. Do dzi znaki kontrybucyjne widniej na koszulce i koronach, a wiadcz o tym, e musiały podlega wykupowi, by unikn przetopienia. Ocalały jednak akta, a w szczególno ci *Liber miraculorum imaginia B.M.V. In Ecclesia Armenorum Stanislaopoli ab anno 1742-63* czyli „Ksi ga cudów” napisana cz ciowo po łacinie i po pol-

sku. Spisywał t ksi g długoletni proboszcz Stanisławowski ks. infułat Jakub Manugiewicz. Zamieszczone zostały w niej 33 cuda wielkie, które czterokrotnie potwierdzane były przez władz kościelną. Ksiądz Jakub Manugiewicz był także twórcą *Godzinek o Najświętszej Maryi Pannie płaczącej w obrazie stanisławowskim, cudami słynącej*, które po dziś dzień śpiewane są przez wiernych w niezminionej formie.

Rozgłos jaki zyskało sanktuarium wzmocniony został nadanym przez papieża Piusa VI 28. września 1777 r. odpustem zupełnym dla „wszystkich wiernych obojga płci tak ormiańskiego jak łacińskiego i greckokatolickiego obrzdku, którzy po Spowiedzi i Komunii w. dnia 20 października w rocznicę wprowadzenia obrazu do obecnej wieży, nawiedzą ją i przed Najświętszym Sakramentem pomodlą się o rozszerzenie i wywyższenie naszej wiary w tej”. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę, iż kult Matki Bożej Łaskawej jednoczył wiernych różnych obrzdków, co znalazło wyraz także w treści odpustu papieskiego. Odpust ten w 1870 r. został rozciągnięty przez Piusa IX na całe *triduum*, w które z czasem przerodziły się obchody rocznicowe. Stanisławów noszący miano *Grodu Dziewicy* przeżył kolejny ciężki dzień 28 września 1868 roku. Jakby nie do było klęsk, najazdów i chorób dziesiątkujących ludność, miasto ogarnął wielki pożar. Strawił on centrum miasta, w płomieniach stanął także kościół. Obraz uległ lekkiemu nadpaleniu, ale ocalał. Było to zasługą czcicieli Matki Bożej, którzy z narażeniem życia wynieśli go z płomieni. Nie znane są ich imiona. Ksiądz Izaak Issakowicz, który był wówczas proboszczem, a późniejszym arcy-

biskupem i metropolit lwowskim, przyjął sobie za cel odwrócić kościół z ruin i rozszerzyć kult Niepokalanej. W ciągu dwóch lat udało mu się odnowić kościół z największych zniszczeń. Pobożne modlitwy płynły z tego miejsca nieprzerwanie.

Kiedy nastąpiła pierwsza wojna światowa Stanisławów kolejny raz przeżywał gehennę. W ruiny obróciło się wiele domów, pociski trafiały także w kościół, jednak nie zniszczyły go. Podczas lat wojny Stanisławowianie bezustannie uciekali się pod opiekę cudownej Matki. Dzięki niej szczęśliwie przeżyli inwazję ukraińską (2 09 1918 - 25 05 1919), a potem oblężenie bolszewickie, które porównywano z oblężeniem Jasnej Góry. I tu arliwie modlitwy o uchronienie sanktuarium i zwycięstwo zostały wysłuchane.

W okresie powojennym kościołem zarządził ks. Franciszek Komusiewicz. Od początku zdał sobie sprawę, że zniszczone i zmęczone wojnami miasto posiada skarb jakiegoś mogłyby mu pozazdrościć największe miasta Polski. Zrobił więc wszystko, by zapoznać ormiańskie sanktuarium cały kraj. Rozpoczął starania o uhonorowanie cudownego obrazu papieskimi koronami. Nie posiadał jednak środków do urzeczywistnienia swojego zamierzenia. Parafia ormiańska była nieliczna i ubożała, kościół wymagał gruntownej odnowy, a fundacje z dawnych lat pochłonęła doszczętnie dewaluacja. Ksiądz Komusiewicz rozsyłał po Polsce odezwy i prośby o wsparcie, a choć ofiary składane przez ludność były bardzo skromne, płynęły ze wszystkich stron. Za każdym z nich, w formie podziękowania wysyłany był modlitewnik *Pod Twój obron*, który zredagowany został

przez samego ks. Komusiewicza. Zawierał on wiele pięknych modlitw, a także informacje, które pozwalały zaznajomić się bliżej z historią sanktuarium. Matka Boża Łaskawa zyskała dzięki temu ogromne rzesze nowych czcicieli, a oni najmiłośniej ordowniczk w każdej sprawie. Powiększyła się znacznie liczba wotów błędnych wyrazem wdzięczności za otrzymane łaski. Zapelnily miejsce po tych najdawniejszych, w dużej mierze skonfiskowanych podczas zaborów. Do roku 1936 w 23 witrażach było ich 738, a ciągle napływały dalsze. Prócz tych tradycyjnych, w kształcie serc, oczu, ręk czy uszu, wyrażających podziękowania za zwrócone zdrowie i ulgę w cierpieniu, były też inne, czcisto pieczołowicie gromadzone cenne pamiątki i biuteria rodowa.

Starania o otrzymanie papieskiego dekretu koronacyjnego rozpoczęto od przygotowania odpowiednich dokumentów. Należało dowiedzieć się: starożytność obrazu, rozszerzenia się kultu poza miasto i okolice, oraz poświadczania cudów i łask. Wszystkie dostępne akta przejrzał ks. abp. Józef Teodorowicz, po czym 15 lipca 1935 r. Wydał orzeczenie o spełnieniu w całości warunków wymaganych przez Watykan. Probowo zgodę na koronację podpisało 20 biskupów na czele z kardynałem Augustem Hlondem, (a także: sufragan stanisławowski obrządku greckokatolickiego dr Jan Buczko, biskupi ormiańscy; Sergiusz Der-Aprahamian i Franciszek Agagianian z Rzymu, Grzegorz Bahabanian z Paryża i Jan Aucher z Wenecji, a także biskupi obrządku greckokatolickiego, stanisławowski i lwowski). Wśród osób podpisujących nie zabrakło nikogo z dostojników zakonnych i wiekowych, wybitnych osobistości świata nauki, oraz przedsta-

wicieli wszystkich stanów. Ksiąga, w jak zło ono pro -
b (zawierała ponad 9000 podpisów) 15 stycznia 1936 r.
została wysłana do papieża. Na odpowiedź z Rzymu
czekano prawie rok. W międzyczasie z inicjatywy ks.
Komusiewicza rozpoczęto w ród wiernych zbiórki złota
i srebra na nową sukienkę dla obrazu Matki Bożej.
Wykonali ją lwowski jubiler Franciszek Dąbrowski i
cyzeler Andrzej Dawidowicz. Sukienka zwana „koro-
nacyjna” wzorowana była na wcześniejszej barokowej
i w ogólnych zarysach powieliała jej wygląd. Była je-
dnak znacznie bogaciej zdobiona szlachetnymi kamienia-
mi. Obraz poddany został gruntownej konserwacji usu-
wającej ludy po porażce i gwoździach morderczych wo-
ta. W końcu listopada 1936 r. nadszedł upragniony de-
kret koronacyjny wydany przez Piusa XI. Miała nast-
ąpić dziesiąta w Polsce, a pierwsza w kościele obr-
zdu ormiańskokatolickiego koronacja. Wyznaczono
ją na niedzielę w dniu 30 maja 1937 r.

Mając nastąpić uroczystości, zajęło całe miasto. Stani-
sławowianie wykazali niezwykle uzdolnienia organiza-
cyjne. Uważali, że to ich Królowa kieruje wszelkimi
przygotowaniami i że Jej zawdzięcza powodzenie we
wszelkich działaniach. Utworzony został Komitet koor-
dynujący pracę trzech grup: honorowej, organizacyjnej
i obywatelskiej. W skład pierwszej wchodziła przedsta-
wicieli władz wiejskich i wojskowych oraz najwyżsi
dostojnicy duchowni miasta. Grupa organizacyjna obej-
mowała działania bezpośrednio związane z przygoto-
waniem uroczystości. Dzieliła się na mniejsze posiada-
jące konkretny zakres pracy i wyznaczoną osobę odpo-
wiedzialną za jej przebieg. I tak grupa dekoracyjna

zaprojektowała i wykonała zewn trzn opraw : od ołtarza na placu koronacyjnym, a po najdrobniejszy szczegół w wystroju trasy. Dowództwo artylerii tutejszego pułku dostarczyło znacz n ilo furmanek do dyspozycji ko cioła, a urz d telefoniczny wypo yczył 50 masztów 12-metrowych, na których zawieszono zostały olbrzymie 7-metrowe flagi szyte przez panie z Akcji Katolickiej. Flag było 100 i 250 mniejszych. Grupa kwaterunkowo-informacyjna przygotowywała noclegi dla 3000 zaproszonych go ci. Organizowała te punkty informacyjne na dworcu kolejowym, gdzie inna grupa zwana „kolejow ” pracowała na rzecz koordynacji wzmocnionego ruchu poci gów i specjalnej linii stworzonej na ten czas (pi poci gów). Zaslóg jej przewodnicz ego było uzyskanie od kolei zni ek na przejazdy dla pielgrzymów. Grupa sanitarna utworzyła dwa stałe punkty pogotowia i 10 lokalnych patroli. (Jak si okazało interwieniowa musiała w ponad stu wypadkach zastąpi cia). Grupa propagandowa prowadziła zakrojon na szerok skal akcj informacyn . Do kilkudziesi ciu dzienników na terenie Polski rozsyłano komunikaty o post puj cych przygotowaniach do koronacji i programie uroczysto ci. Najpoczytniejsze pisma w kraju otrzymały dodatkowo artykuły o historii Ko cioła Ormia skiego i cudownego obrazu w Stanisławowie. Działano tak e za po rednictwem radia, kinoteatrów, afiszów i odez w. Kilkana cie tysi cy parafii otrzymało plakaty informacyjne. *Kurier Stanisławowski* cz łamów oddał do dyspozycji Komitetu, a w dniu 30 maja wydał specjalny, poszerzony i od wi tny numer koronacyjny. Rozgł o nia lwowska transmitowała uroczysto ci z placu koronacyjnego

go, a cała została sfilmowana przez P.A.T. (Niestety los tego film jest nieznan). Zainstalowane megafony umożliwiły rzeszom pielgrzymów wysłuchanie mszy w tej i kazania. Z myślą o nich przygotowano także do rozdania kilka tysięcy informatorów. Tak wyglądały przygotowania zewnętrzne. Najważniejsze były jednak przygotowania duchowe. Rozpoczęło się od dziewięciodniowej nowenny. Stanisławów, choć zawsze znany był z pobożności, w tym czasie przechodził czas wielkiego oczyszczenia. Księża wspomagający posługę konfesyjną twierdzili, że tak wielu wzruszających wyznań wiary, tylu szczerych obietnic poprawy i radości z pojednania z Bogiem, nie było tu nigdy przedtem. Ostatnią nowenną poświęcił pamięci inicjatora koronacji p. Prałata Komusiewicza. W dniach 27-29 maja bezpośrednio przed koronacją odbywało się uroczyste *triduum* w trzech obrządkach: „w czwartek odprawił pontyfikalnie sumę ks. Infułata Dionizy Kajetanowicz. Jego piękny głos dał poznać wiernym rzewno śpiewu tego tak mało znanego katolickiego obrządku Ormian złoczyńców z Polski od wieków szczerym patriotyzmem.(...) W piątek z całym wschodnim przepychem w licznej asyście odprawił mszę w. według obrządku greckokatolickiego ks. Jan Łatyszewski, sufragan stanisławowski(...). W sobotę była suma w obrządku łacińskim również pontyfikalnie celebrowana przez ks. Eugeniusza Baziaka, który z gorliwego duszpasterza kolegiaty stanisławowskiej powołany został do godności sufragana lwowskiego”. Przygotowania do uroczystości dobiegły końca. Ulice na trasie procesji przybrane zostały kwiatami i lampkami elektrycznymi ułożonymi także w kształty

kwiatów, wzdłuż ulic ustawiono słupy 12-metrowej wysokości z flagami narodowymi i papieskimi, wieczyły je korony. U wylotu ulic i przed placem koronacyjnym wzniesiono dwie bramy triumfalne. Stanisławów gościł siedemnastu biskupów, przedstawicieli Episkopatu Polski, a także generalnego opata Mechitarzystów ormiańskich z Wiednia, misjonarza apostolskiego obrządku ormiańskiego z Bukaresztu, całą Kapitułę Ormiańską, księży, zakonników i siostry zakonne z różnych zgromadzeń z całej Polski. Przybyła grupa Ormian z Rumunii oraz wiele procesji z okolicy bezrobotnych obrządków. A dopiero w tym roku na dwóch fotografiach z uroczystości koronacyjnych dostrzeżono również postać tego **Maksymiliana Mari Kolbego!**

W Stanisławowie zdarzył się cud, którego rangę można ocenić dopiero z perspektywy czasu. Oto mała grupa Ormian Polskich potrafiła skupić wokół swej Królowej niezliczone rzesze ludzi różnego stanu, z różnych grup wyznaniowych, odległych miejsc zamieszkania, wiekiem, wykształceniem. Wszyscy stali się w tym wyjątkowym dniu jedną rodziną, poczuli się bezpiecznymi dziećmi Bożej Matki. Pozdrawiali ją wspólnymi modlitwami, choć w różnych językach. Nawet innowiercy podkreślili swoją solidarność w wirowaniu. Jak wspominają kroniki, ich domy także przyozdobione były emblematami koronacyjnymi i kwiatami. Była to manifestacja miłości, radości i jedności. Jak krótka jest jednak pamięć człowieka. Oto zaledwie kilka lat później, na tej samej ziemi rozegrały się bratobójcze walki w okrutny sposób niszczące dzieło zjednoczenia. Koronacja słusznie uznana została za najwspanialszą ze wszystkich

okresu mi dzywojennego (było ich 13), a jej wyd wi k miał rang symbolu. Dodatkowo ł czyła si ona z 50 -leciem kapła stwa abpa Józefa Teodorowicza metropolity obrz dku ormia skiego, wielkiego patrioty, społecznika, kaznodziei i pisarza. On wła nie wypowiedział w dniu koronacji słowa w obronie obrz dku polsko -ormia skiego, które warto w tym miejscu przytoczy : *Ktokolwiek mierzy racj obrz dku jedynie liczb diecezjan, ten istotnie b dzie si dziwił, i obrz dek ten, o tak małej liczbie diecezjan, a równie małej od pocz tku swe go istnienia, przetrwał a wieki. Ale nie przez liczb jest on czym . I w tej małej liczbie wybijał si on jednak kultur ró nych wybitnych jednostek w tylu dziedzinach, ale był on przede wszystkim ywym i plastycznym symbolem asymilacyjnej siły Polski, która mimo odr bno ci obrz dku, umie wci ga w siebie bez szwu, to co zrazu obce, z ni zjednoczyło si w jeden niepodzielny, duchowy organizm. Jest ten obrz dek w ród obrz dku wschodniego i zachodniego, jakby kitem spójni.* Cz stochowa wschodnich rubie y Rzeczypospolitej, czy twierdza ducha na stra y Wschodnich Kresów, jak nazywano stanisławwowskie sanktuarium, rozbrzmiewała modlitw o cud zgody i cud pokoju: zgody dla bratnich ludów ten kraj zamieszkuj cych, pokoju dla ziemi zoranej pługiem wojny wi cej ni li inne.

Ostatnim proboszczem stanisławowskiego ko cioła a zarazem kustoszem sanktuarium był ks. Kazimierz Filipiak, (wikariusz tego ko cioła od 7 10 1938 r. do 4 05 1944 r.) Swoj funkcj sprawował przez dwa lata, do momentu, gdy 15 maja 1946 r. władze sowieckie wydały nakaz o-

puszczenia miasta. Ks. Kazimierz zdawał sobie sprawę z tego, jak wielką cięży na nim odpowiedzialność. Tylko od niego zależało ocalenie choćby części stanisławowskich „skarbów”. Tu przed przymusową repatriacją z terenu Pokucia ukrył cudowny obraz, dzięki czemu nie został on zarekwirowany. Tłumaczył bolszewikom, że obraz znajduje się na frontonie fasady głównej pomiędzy wieżami. W rzeczywistości była to jedynie replika obrazu. Z trudem uzyskał przydział na cztery wagony kolejowe, na których umieścił część wartościowego wyposażenia sanktuarium.

17 maja 1946 r. przybył do Opola. Cudownego obrazu nie wiozł ze sobą w obawie przed konfiskatą klejnotów i sprofanowaniem wiary. Powierzył go zaufanej parze starszych Ormian, którzy schowali bezcenny skarb w wozie z podwójnym dnem i przewieźli przez granicę do miejscowości Frysztak pod Jasłem. Tak ocalał najwspanialszy klejnot Stanisławowa. Dla ks. Filipiaka rozpoczęł się kolejny, trudny etap. Wywiozł z siebie swoich duszpasterskich zobowiązań w powierzanych mu kolejno parafiach (w Opolu, Tymbarku, Łydowie, Pawłowie) gdzie poszukiwał miejsca, w którym mogłoby na nowo zakwitnąć Maryjne Sanktuarium. Ponad 10 lat obraz pozostawał w kapliczce w jego rodzinnym domu w Tymbarku. W 1958 r. Ks. Kazimierz zwrócił się do Kurii Biskupiej w Gdańsku z propozycją rozpoczęcia pracy duszpasterskiej na terenie Gdańska. Wiedział, że do zniszczonego miasta napłynęła po wojnie ludność z terenów włączonych do ZSRR. Pragnął zwłaszcza dla nich i z nimi pracować nad odbudową stanisławowskich tradycji. Odpowiedź kurii była przychylna. W piśmie z 24 stycz-

nia 1958 r. wikariusz generalny ks. Bernard Polzin pisał: *Ciesz nas gotowo podj cia pionierskiej pracy w Gda sku. Pocz tki b d trudne.* Ko ciół wietego Piotra i Pawła na Przedmie ciu był w tym czasie kompletn ru in . Ks. Kazimierz potrafił jednak dostrzec wła nie w tym miejscu godny tron dla Maryjnego Sanktuarium. Był wielkim entuzjast a zarazem wielbicielem Maryi, wierzył w szans zrealizowania swego posłannictwa. Odpowiedzialno za powierzony mu skarb, dodatkowo wzmacniała siły we wszystkich czekaj cych go przeciwno ciach. Zaraz po przybyciu do Gda ska i przej - ciu 14 czerwca 1958 r. ko cioła przygotował plan jego odbudowy. Ju 18 wrze nia 1958 r. w podaniu do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przedstawia szczegóło wy spis prac remontowych kaplicy w dawnej zakrystii. *Po wyremontowaniu kaplicy - pisał ksi dz w uzasadnieniu - pragn rozpocz odprawianie nabo e stw, a ofiary składane przez wiernych b d przeznaczone na remont i odbudow dalszych cz ci ko cioła zabytkowego, któremu grozi coraz to wi ksza ruina.* Gda scy Ormianie wspierali odbudow kosztem najwi kszych wyrzecz e . Potrzeby były jednak ogromne. Pieni dzy na odbudow sanktuarium, wzorem swoich poprzedników, szukał w ród dawnych czcicieli Matki Bo ej Łaskawej rozproszonych po całym wiecie. Zachowały si wycinki z gazet wydawanych przez Poloni Ameryka sk w latach 1958-59 zawieraj ce apel ks. Filipiaka o ofiary na realizacj swego zamierzenia: *zawiadamiam, jako stró i opiekun Cudownego Obrazu Naj wi tszej Pani Łaskawej z ko cioła ormia skiego w Stanisławowie, który razem z nami został wysiedlony ze Swego pi knego*

Tronu, a po 12 latach tułaczki znalazł się w prastarym Gdańsku, gdzie przydzielono Mu ruiny kościoła św. Piotra i Pawła, zniszczonego na skutek działań wojennych. W pierwszym etapie pracy przy odbudowie tej ruiny pragnę stworzyć mały przybytek dla naszej Matki Łaskawej, gdzie mógłbym umieścić Jej Cudowny Obraz(...) Na razie będzie to mała kapliczka, która zdoła pomieścić zaledwie 150 osób. Nie posiadając żadnych funduszy na odbudowę tej kaplicy, a następnie dalszych części, w tym zwracam się z najgorętszą prośbą do wszystkich czcicieli Matki Łaskawej w Jej Cudownym Obrazie, aby łaskawie byli pospieszyli z ofiarną pomocą. Nasza Królowa i Pani wypędzona z wspaniałego, złotem lśniącego Tronu nie znalazła przez 12 lat nawet najskromniejszego dla Siebie miejsca. A przecież ten obraz, przed którym tyle królów szukało pomocy, pociechy i osłony, godzi się nadal wspaniałego otoczenia. Kościół św. Piotra i Pawła w Gdańsku, pomnik pamięci i wiary przodków naszych, musi być przywrócony do pierwotnego stanu i zabezpieczony, a na to są potrzebne olbrzymie fundusze, których Gdańsk nie potrafi zdobyć. Dlatego jako rektor kościoła i stróż Cudownego Obrazu Matki Bożej Łaskawej nie mogę obojętnym okiem patrzeć na zrujnowany w straszny sposób w tym i z obowiązku kapłańskiego sumienia wyciągam błagalną dłoń do wszystkich Katolików i Chryścijan znanej z wielkiej ofiarności Polonii Amerykańskiej(...). Prośby księża musiały spotkać się z żywym odzewem, skoro już 18 maja 1959 r. nastąpiła uroczysta inauguracja pracy duszpasterskiej. Poprzedziła ją odezwa Kurii Biskupiej przekazująca wiernym radość: *Przyby-*

wa w naszej diecezji, w naszym stołecznym mieście, nowe miejsce wiary, z którego rozbrzmiewała chwała Boga, z którego nieśmiertelne dusze czerpały moc ku wytrwaniu w wierność Bogu, z którego na całą diecezję płynęła łaska Boga. Wzruszenie nasze jest tym większe, że w piwnicy tej wiary, którą zbudowała wiara w tańcu, nawałnica protestantyzmu zdeptała tabernakulum, zgaszyła wieczną lampkę, i zwała tron Maryi - wówczas wydawało się - na zawsze. Tymczasem Bóg nas wywrócił, a my na nowo wprowadzamy Chrystusa Eucharystycznego. I my wnosimy w tej wiary na nowo czczonej Matki Najświętszej - i to czczonej wynagradzając w sposób wyjątkowy. - Bo oto wniesiony (zostaje) do tego kościoła obraz Matki Bożej Łaskawej(...). Uroczysto odbyła się pod przewodnictwem bpa Edmunda Nowickiego przy udziale licznych księży z całej diecezji i tysięcy wiernych. Po poświęceniu kaplicy i wniesieniu Najświętszego Sakramentu miało niezwykle rangę i symboliczną wartość. Oto po 400 latach po raz pierwszy mieszkańcy Gdańska mogli przyjąć w murach wiary Piotra i Pawła komunię świętą. To zdarzenie nazwano, chyba słusznie, pierwszym cudem Stanisławowskiej Pani w Jej nowej siedzibie. Mała kapliczka porównana do ziarna gorczycznego, miała rozrosnąć się według wizji ks. Filipiaka w potężny i wspaniały kościół. W jego murach czuwała nad gdańskim ludem i strzegła go przed niebezpieczeństwami Matka Boża Łaskawa. Odbudowa kościoła kontynuowana była przy pomocy wyuczliwych ludzi, których nigdy nie brakowało. Ofiary na odbudowę zbierano w innych parafiach, za przyzwoleniem ks. biskupa, dwukrotnie nadeszły pieniądze

z Caritasu we Wiedniu. Ze strony państwa nie było żadnej pomocy, a początkowo wręcz przeciwnie - starano się odebrać kościół aby mury rozebrać lub adaptować na inne cele niż sakralne. Przed przybyciem ks. Filipiaka do Gdańska ruiny były zaledwie wygradzone i znane jako miejsce schadzek pół wiatka. Odrestaurowanie nawy północnej, która poza zakrystią była najmniej zniszczona, napotkało na poważne trudności. Powstało przewizorium polegające na oddzieleniu murem a także ciwo deskami obłożonymi trzcina i tynkiem nawy północnej od kompletnie zniszczonej nawy głównej. Władze wojewódzkie 13 lutego 1961 r. zaleciły zamknięcie i zaplombowanie kościoła pod zarzutem prowadzenia nieformalnych prac budowlanych. Przez 18 lat trwała nieustająca walka o oddanie całego obiektu. Ponieważ z zakrystii do nawy głównej prowadziły drzwi, przedostawał się nimi ks. Kazimierz i nocami dalej prowadził budowę. Prace były prowadzone systemem gospodarczym. Murarze otrzymywali zapłatę - przy odgruzowywaniu, społecznie pracowali wierni. Po wyremontowaniu dachu i oszkleniu okien w 1964 r. do nawy północnej został wstawiony ołtarz co umożliwiło odprawianie mszy w *Triduum* przed rocznicę koronacji Cudownego Obrazu tego roku miało bardziej uroczystą oprawę. Problemy, trudności i upokorzenia trwały nieprzerwanie do 1972 r. 24 lipca wyrażono wreszcie zgodę na odbudowę kościoła. Zdrowie i siły księdza były już wtedy mocno nadwyróżnione. Sytuacja ks. Filipiaka od samego początku była bardzo uciążliwa. Nie została utworzona parafia ormiańska, lecz tylko duszpasterstwo. Ograniczało to działalność księdza w zasadzie tylko do odprawiania nabożeństw.

Dopiero w 1970 r. ks. Prymas Wyszyński na mocy specjalnego pełnomocnictwa Stolicy Apostolskiej zezwolił na pełne duszpasterzowanie, to znaczy, e zezwolono na udzielanie chrztów i lubów a tak e grzebanie wiernych obrz dku ormia skiego skupionych w tzw parafii personalnej w Polsce. W 1985 r. ks. Prymas Glemp mianował ks. Filipiaka wikariuszem generalnym dla ksi - y i wiernych obrz dku ormia skiego w Polsce. Kontakty z podopiecznymi ksi dza były bardzo o ywione. Dopóki starczyło mu sił, odwiedzał wi ksze o rodki, gdzie mieszkali Polscy Ormianie. Był wiadkiem najwa niejszych wydarze w yciu swoich podopiecznych z Wrocławia, Warszawy, Oławy, Szczecina; udzielał im sakramentów, błogosławił zwi zki mał e skie, odprowadzał na miejsce wiecznego spoczynku. Utrzymywał szerokie kontakty korespondencyjne, w sumie ok. 800 adresów. Rokrocznie odbywały si w maju jubileuszowe uroczysto ci upami tniaj ce koronacj , poprzedzane *triduum*. Spotykali si na nich czciciele Maryi, ci sprzed lat i nowi, zara eni miło ci do Łaskawej Pani. Pojawiały si nowe wota. Niestety, jak w dawnych czasach tak i teraz wyci gały si złodziejskie r ce po Jej dobra. W sumie dziesi ciokrotnie miały miejsce włamania do kaplicy. Nie było jeszcze wtedy dostatecznych zabezpiecze . W swej pracy duszpasterskiej długo był osamotniony. W roku 1978 r. zmarł ostatni jego kolega ks. Jakubowicz z Krakowa. Coraz cz ciej upadaj cego na zdrowiu kapłana ogarniał smutek i troska o dalsze losy Ormian Polskich. Nie było nast pcy, któremu mógłby powierzy doko czenie prac nad sanktuarium ani przekaza ide piel gnowania tradycji i odr bno ci ormia sko-polskiej.

Nadziej na odwrócenie tej sytuacji ks. Filipiak wi zał z młodym kapłanem z Krakowa ks. Issakowiczem-Zaleskim. Za swój działalno i przekonania, które głosił odwa nie został nie tylko pozbawiony mo liwo ci wyjazdu na studia, ale poddawany torturom w stanie wojennym. Nietrudno przypuszcza jakiego pomocnika miałby w jego osobie upadaj cy na zdrowiu samotny duszpasterz. Jego nieustanna troska o sanktuarium i zachowanie w cało ci wszelkich pami tek stanisławowskich, z tak wielkim po wi ceniem ratowanych w okresie repatriacji, znalazła wyraz w testamencie, którego tre znali wszyscy jego przyjaciele: „nie ustawa w arliwych modlitwach, wierzy i czeka , Matka Łaskawa pozostanie na Ziemi Gda skiej, któr wybrała i sama znajdzie sposób, wszak nazywana jest tak e Matk Wszelkich Niepodobie stw”. Tam sk d musiała odej nie było ju dla Niej miejsca -ko ciół stanisławowski po latach pełnienia funkcji magazynu, a potem muzeum ateizmu, przywrócony został dla praktyk religijnych, jednak dla wiernych prawosławnych. Stał si cerkwi . Dzi na terenie dawnego Stanisławowa obecnie Iwano-Frankowska - nie ma ju Ormian. Tu, gdzie przybyła przybyli te Jej wyznawcy, a inni pokochali całym sercem. Dopóki ył ks. Kazimierz co roku uroczy cie obchodzona była rocznica koronacji obrazu. Wyj tkowy charakter miała 50-rocznica, która zbiegła si z wizyt Jana Pawła II na Wybrze u. Obraz wystawiono w Ko cie Mariackim, podczas spotkania z papie em osób niepełnosprawnych. Tłumy wiernych wznosiły wtedy swoje błagalne modlitwy równie przed Stanisławowsk Madonn . Papie podszedł do cudownego obrazu składaj c synowski pocałunek.

26. wrzesnia 1992 r. ks. prałat Kazimierz Filipiak zmarł po ciężkiej chorobie, symbolicznie i dosłownie zamykając bezpowrotnie długą tradycję rytu lwowskiego obrządku ormiańskiego w polskim kościele katolickim. Mierksioda okryła się w równej mierze Stanisławowian i Gdańszczan, Ormian i Polaków. Odszedł wybitny duszpasterz, a wraz z nim, zdawało się na zawsze, odeszła idea stworzenia wielkiego ormiańsko-polskiego sanktuarium. Przez rok do zamkniętej kaplicy nie mieli dostępu adni wierni. Cudowny obraz przeniesiony został do nawy północnej. Od 1993 r. opiekę nad *kaplicą ormiańską* sprawował ks. Bernard Zieliński. Ormianie zamieszkali w Gdańsku wraz z grupą wiernych obrządku łacińskiego wystosowali list do ks. Prymasa, z gorącą prośbą o oficjalne potwierdzenie zachowania Cudownego Obrazu Matki Bożej Łaskawej na terenie Diecezji Gdańskiej w przeznaczonym Jej kultowi kościele w Piotra i Pawła. Odpowiedź na nowo napełniła ich serca wielką nadzieją.

Decyzją z 20 sierpnia 1995 r. Kuria Biskupia mianowała nowym proboszczem kościoła ks. Cezarego Annusewicza. Wszyscy przyjęli go jak „swojego”, gorąco modlitwą wspierając rozpoczęte przez niego prawie natychmiast, prace przy dalszej odbudowie świątyni. I tak 17 listopada 1996 r. po raz pierwszy od czasów zakończenia wojny Gdańszczanie mogli zobaczyć całe niedostępane wcześniej wnętrza kościoła i uczestniczyć w uroczystej mszy w której tej, której przewodniczył metropolita gdański ks. abp. Tadeusz Gocłowski. Przybyli księża i siostry zakonne oraz rzesze wiernych. Odświeżona została tablica pamiątkowa poświęcona ks. Filipiakowi. Słowa serdecz-

nych podzi kowa skierowali czciciele Matki Łaskawej do Arcybiskupa, który przez cały czas wspierał ich ojcowsk opiek i yczliwo ci , zwłaszcza wtedy, gdy zabrakło im duszpasterza. Ko ciół z dnia na dzie d wigał si z ruin. To kolejny prawdziwy cud. Uroczy cie obchodzono 60-rocznic koronacji. Równocze nie trwały mude prace budowlane zwi zane z powojenn odbudow , które szcz liwie uko czono rok temu. Zrekonstruowano w cało ci dachy i sklepienia, otynkowano ciany we wn trzu, cz ciowo odnowiono zabytkow kamienn posadzk z płyt grobowych. Katolicy z Austrii ofiarowali trzy nowe dzwony. Wzbogacone zostało wyposa enie, zainstalowano organy i ambon . Cały czas wyka czany jest wielki ołtarz, w którym wstawione b d zachowane relikty ze Stanisławowa. Prowadzona jest równie ywa działalno duszpasterska, charytatywna i społeczna. 10 wrze nia 2006 r. odbyła si uroczysta rekonskacja ko cioła wie cz ca dzieło odbudowy zrujnowanego ko cioła. Obecnie spełniaj si marzenia wielu czcicieli Maryi skupionych wokół Jej cudownego obrazu. Jak kiedy w Stanisławowie, tak teraz w Gda sku, b dzie spogl da na nas z głównego ołtarza, gdzie zamieszka ju na stałe. Dekretem metropolity gda skiego ustanowione zostaje przy ko cie w. Piotra i Pawła **Sanktuarium Matki Bo ej Łaskawej.**

Testament ksi dza Filipiaka doczekał si realizacji!

Gda sk-Oliwa, 15 sierpnia 2007 r.



Wydano w 2007 roku,
w 70. Rocznicę koronacji
Cudownego Obrazu
Matki Bożej Łaskawej